Goniec Codzienny

Wilno
PIĄTEK
31 października 1941
Nr. 89
Cena w Wilnie 30 kop.

Atak na półwysep Krymski

Górny bieg Dońca osiągnięty na szerokim froncie

Oddziały pancerne zdobyły pociąg pancerny wroga

Pułkownik-porucznik Galland odniósł swoje 90-te i 91-sze zwycięstwo powietrzne

Z Kwatery Głównej Fuehrera, 30 października Naczelne Dowództwo Niemieckich Sił Zbrojnych podaje:

Na półwyspie Krymskim oddziały niemieckie niepowstrzymanie ścigają pobitego nieprzyjaciela. Miejscowy opór straży tylnych został złamany. Przytym znowu wzięto do niewoli wiele tysięcy jeńców i ponownie zdobyto działa.

W pościgu za przeciwnikiem w Zagłębiu Donieckim oddziały niemieckie oraz sprzymierzone dotarły na szerokim froncie do górnego biegu Dońca. Podczas pomyślnych operacyj ofensywnych między jeziorami Ilmen a Ładogą, oddziały pancerne w śmiałym natarciu, zdobyły nieprzyjacielski pociąg pancerny i wzięły wielką ilość jeńców.

Najcięższa artyleria niemiecka ostrzeliwała z dobrym skutkiem ważne wojenne obiekty Petersburga.

Skuteczne nocne naloty lotnictwa skierowane były na Moskwę i Petersburg.

W Afryce Północnej niemieckie samoloty bojowe bombardowały brytyjskie lotnisko na wschód od Marsa - Matruk oraz obszar portowy w delcie Nilu.

Pojedyńcze brytyjskie samoloty zrzuciły ostatniej nocy bomby na północne wybrzeże Niemiec, nie wyrządzając żadnych szkód.

Pułkownik - porucznik Galland, kommandor jednej z eskadr myśliwskich osiągnął swoje 90-e oraz 91-e zwycięstwo w powietrzu.

BERLIN, (PD). Jak DNB donosi ze źródeł wojskowych, silne ataki niemieckiego lotnictwa były skierowane 27. 10 przeciwko sowieckim pozycjom i urządzeniom obronnym na południu frontu wschodniego.

Samoloty bojowe i nurkujące zniszczyły pozycje jednej baterii sowieckiej, rozbiły całkowicie 4 działa polowe i 3 przeciwlotnicze. 2 baterie zaś uczyniły niezdolnymi do walki. Podczas głębokiego lotu rozbito kolumny samochodowe, przyczym zniszczono ponad 60 samochodów. W czasie ataku na sowiecki obóz wojenny zniszczono kompletnie lepianki i baraki.

Na środkowym odcinku frontu silne oddziały wojsk lotniczych zostały włączone do walk o Moskwę. Linie obronne bolszewików były przez samoloty nurkujące silnie bombardowane, stanowiska polowe oraz zgrupowania czołgów i wojsk poniosły wskutek ataków niemieckiego lotnictwa ciężkie straty. Samoloty niemieckie powstrzymały w wielu miejscach wskutek bombardowania posunięcia bolszewików. Zniszczono 220 samochodów, 12 czołgów, 4 działa, 10 łodzi gumowych, 2 baterie sowieckie zmuszono do milczenia.

Podczas ataków na sowieckie połączenia kolejowe przerwano 7 ważnych linij kolejowych, zniszczono 2 pociągi i 8 lokomotyw, uszkodzono 29 pociągów, przyczym w 12 pociągach wybuchły pożary, wobec czego należy się liczyć z ich zniszczeniem. 7 dworców kolejowych zniszczono, składy i remizy zapasowe trafiono lub spowodowano pożary. Ważny most kolejowy został celną bombą zniszczony.

W rejonie walk koło Petersburga bombardowały niemieckie samoloty bojowe kilka pociągów niszcząc pewną ilość wagonów. Na północnym froncie przerwano wskutek celnych bomb w kilku miejscach kolej Murmańską.

Komunikat włoski

RZYM, 28. 10 (PD). Kwatera Główna Sił Zbrojnych zawiadamia:

Wczoraj po południu zrzuciły brytyjskie samoloty kilka bomb w okolicy Ciro Marina (Catanzaro) i nad miejscowością Campana (Cosenza). Trzy osoby były ranne, oraz wyrządzono niewielką szkodę.

W Afryce Północnej nie było żadnych szczególnych wydarzeń na frontach lądowych. Lotnictwo nieprzyjacielskie przeleciało nad Bengazi i zrzuciło pewną ilość bomb, które wpadły częściowo do morza, a częściowo na rynek i na arabską dzielnicę miasta. Uszkodzono kilka domów. Wśród ludności są trzy osoby zabite i 12 rannych.

Niemieckie samoloty bombardowały obiekty w Tobruku.

W Afryce Wschodniej ożywiona działalność wywiadowcza włoskich wysuniętych naprzód oddziałów na frontach pod Gondarem.

ROCZNICA MARSZU NA RZYM

Depesze Wodza Niemiec

BERLIN. (PD). W związku z rocznicą marszu na Rzym wysłał Wódz Niemiec do Jego Królewskiej Mości Króla Włoch i Albanii i Cesarza Etiopii następującą depeszę gratulacyjną.

„W dniu dzisiejszym będącym pamiątką pełnych znaczenia zmian w kształtowaniu się rozwoju Italii, zwracam się do Waszej Królewskiej Mości z serdecznymi życzeniami osobistej pomyślności oraz życzeniami szczęśliwej przyszłości dla sprzymierzonego narodu włoskiego".

Jednocześnie wysłał Wódz Niemiec następującą depeszę do Duce:

„W dniu rocznicy marszu na Rzym przesyłam Panu, Duce, serdeczne życzenia osobistej pomyślności oraz życzenia szczęśliwej przyszłości dla faszystowskiej Italii. Z mojemi życzeniami łączą się życzenia całego narodu niemieckiego skierowane do Italii sprzymierzonej w walce o zwycięstwo dla nowej Europy".

Z koleżeńskim
pozdrowieniem
ADOLF HITLER.

—ooo—

Fantazje p. Roosevelta

BERLIN. (Informacja). (PD). Niedługo kazało na siebie czekać zajęcie przez Niemców stanowiska wobec wysuniętego przez Roosevelta w ostatniej jego mowie twierdzenia, jakoby posiadał on dokumenty, świadczące wyraźnie o niemieckich planach zdobywczych w Południowej Ameryce i o planie zniesienia wszystkich istniejących religij.

Na odnoszące się do tej sprawy zapytanie z kół prasy zagranicznej odpowiedziano z Wilhelmstrasse, że Roosevelta i jego doradców najwidoczniej zdenerwowały opublikowane przez Niemców w ostatnim czasie dowody o imperialistycznych zamiarach Stanów Zjednoczonych względem Ameryki Południowej więc nie znalazł on innego argumentu jak imputowanie podobnych zamiarów Niemcom.

Roosevelt, jak się oświadcza, nie może przedstawić najdrobniejszego dowodu dla poparcia swego twierdzenia, tak że można się zapytać, czy on może myślał o mapie, która czyni wyraźną politykę baz Stanów Zjednoczonych w Ameryce Południowej albo może o mapie z amerykańskimi liniami lotniczymi w południowej części zachodniej półkuli, na której to linii znikły już prawie granice poszczególnych państw, a uwzględniono tylko podział geopolityczny. Może prezydent Stanów Zjednoczonych znalazł w swojej szufladzie jedną z tych, albo podobną do tych mapę i używa jej teraz jako podstawę swego twierdzenia, które trzeba uważać za szalone.

Jeszcze wyraźniej występuje absurdalność twierdzeń Roosevelta, że Niemcy zamierzają rozwiązać istniejące obecnie religie. Cytowany przez niego, rzekomo niemiecki dokument o zaprowadzeniu kościoła narodowego, znany jest władzom niemieckim od początku października.

Rozchodzi się tutaj o zrzuconą przez samoloty „Royal Air Force" w Północnych Niemczech ulotkę z odpowiednią treścią, ulotkę, którą posiada niemiecka służba obrony, — a więc o przemyconą do Niemiec tendencyjną wiadomość wrogiej propagandy. Ta właśnie ulotka służy obecnie prezydentowi Stanów Zjednoczonych jako podstawa do jego groteskowego twierdzenia.

BERLIN, (Informacja). (PD). W związku z mową Roosevelta, wygłoszoną z okazji dnia floty Stanów Zjednoczonych, w której to mowie domagał się on daleko idącej rewizji ustawy o neutralności, mówi się w politycznych kołach niemieckich zaraz po zaznajomieniu się z tą mową, że wywody prezydenta Stanów Zjednoczonych mogłyby dać powód do uśmiania się, gdyby polityka ta nie miała, niestety, poważnych skutków.

Jako szczytowy punkt fantazji Roosevelta i owoc zarówno szalonych jak absurdalnych obłąkańczych przedstawień określa się tu twierdzenie prezydenta Stanów Zjednoczonych o niemieckim planie podziału Ameryki Południowej i o niemieckich zamiarach ujednostajnienia religii.

TERMIN WYZNACZONY PRZEZ STALINA

nie został dotrzymany

BERLIN. (PD). W przeciwnatarciach na środkowym odcinku użyli bolszewicy w ostatnich dniach prawie całej, pozostającej jeszcze w ich rękach artylerii i licznych wozów pancernych — ale bez skutku. W jednym tylko dniu wzięto na odcinku jednej niemieckiej dywizji piechoty kilka tysięcy jeńców i zdobyto, albo zniszczono 33 sowieckie wozy pancerne i 36 armat.

Pewna niemiecka dywizja pancerna zniszczyła tego samego dnia 8 sowieckich dział przeciwlotniczych ciężkiego kalibru, 15 dział przeciwczołgowych i większą ilość naładowanych amunicją samochodów ciężarowych. Również w rejonie Kalinina odparto rozpaczliwe ataki z ciężkimi dla Sowietów stratami. Jeńcy opowiadali, że Stalin zagroził rozstrzelaniem wszystkich dowódców wojsk sowieckich, biorących udział w walce na tym terenie, jeśli nie zdobędą oni Kalinina z powrotem do 27 października. Kalinin tak, jak poprzednio znajduje się mocno w ręku niemieckim.

Wielki Mufti Jerozolimy uciekł do Italii

RZYM, (PD). Wielki Mufti Jerozolimy, który przybył do południowej Italii, jest jednym z najwyższych politycznych i religijnych dostojników świata arabskiego i zdecydowanym przeciwnikiem Anglików.

Z tego powodu był on stale narażony na gwałtowne prześladowania Brytyjczyków i ofiarą napaści brytyjskiej tajnej policji, przed którą umiał jednak zawsze ratować się ucieczką.

Jako kierownik walki przeciwko angielskiemu panowaniu w Palestynie, był on nadzwyczaj czynny od czasu, gdy osiedlił się w Bagdadzie dokąd musiał uciekać. Był również kierownikiem ruchu powstańczego w Iraku w roku ubiegłym. Po zajęciu kraju przez Anglików udał się Wielki Mufti do Teheranu a po wkroczeniu do Iranu wojsk brytyjsko-sowieckich uciekł zagranicę.

Anglicy starali się za wszelką cenę dostać go w swoje ręce i wyznaczyli nawet cenę za jego głowę w wysokości 25.000 funtów.

MEDIOLAN, (PD). Naród włoski czuje się dumny i poczytuje sobie za zaszczyt, że może na swojej ziemi gościć najwyższy duchowny autorytet arabskiego i muzułmańskiego świata, pisze „Stampa" w związku ze szczęśliwie udaną ucieczką wielkiego muftiego El Husseina.

Gazeta nazywa El Husseina mężem, który więcej aniżeli od 20 lat nieustraszenie walczył przeciwko brytyjskiemu uciskowi i terrorowi. Jego obecność w Italii będzie, podkreśla następnie „Stampa", ciężkim ciosem dla propagandy Intelligence Service, która chciała wmówić w świat, że ludność arabska Bliższego i Dalekiego Wschodu co raz więcej zgadza się z planami Edena i Wavella.

Wprowadzenie kontroli w przemyśle japońskim

TOKIO. (PD). Według doniesień Domei ma być w najbliższych dniach opublikowany rozkaz rządu o powołaniu do życia organów kontrolnych w głównych gałęziach przemysłu japońskiego. Jak mówią, kancelaria rządowa do wydawania ustaw przygotowała już rozkaz rządowy, w którym przemysł główny został podzielony na następujące kategorie: przemysł stalowy, węglowy, cementowy, handel zagraniczny, dobywanie kruszców, przemysł nie obrabiający żelaza, przemysł maszynowy, przemysł budowy maszyn elektrycznych, budowy maszyn precyzyjnych, przemysł automobilowy, kolejowy i budowy okrętów.

—oOo—

Okręt - szpital

BERLIN. (Specjalna obsługa północna). 28 października. (PD). DNB donosi z miarodajnych źródeł, że poza kołem polarnym pomiędzy najbardziej na północ położonymi w Europie fiordami kursuje niemiecki statek czerwonego krzyża. Jest to we wszystkie zdobycze techniki zaopatrzony statek-szpital, który niesie pomoc żołnierzom rannym podczas walk w tundrach. Statek ten jest aż do najdrobniejszych szczegółów zaopatrzony we wszystko co może być potrzebne w czasie pobytu na wodach Arktyki.

Przy najściślejszej współpracy marynarzy i lekarzy stworzono ten pływający szpital, którego pokłady, sale dla chorych oraz sale operacyjne są równie ciepłe i spokojne jak korytarze i zakłady klinik uniwersyteckich. Statek ten jest uważany jako cudo niemieckiej medycyny wojennej.

„Granica Anglii—nad Donem"

W Izbie Gmin zażądali dwaj posłowie wysłania na pomoc Związkowi Sowieckiemu brytyjskich dywizyj, które winny odejść na front kaukaski. Noel Baker (Labour Party) oświadczył, że w Anglii panuje wielkie zaniepokojenie z powodu sytuacji wojennej na froncie sowieckim. Chcianoby się dowiedzieć co w chwili ciężkiej opresji brytyjskie wojska przedsięwzięły w zakresie pomocy Związkowi Sowieckiemu. Baker wezwał rząd brytyjski do uświadomienia sobie, że front rosyjski nie jest sprawą drugorzędną, lecz zasadniczym frontem wojennym. Poseł zapytał także, czy w ostatnim czasie działano z napięciem wszystkich sił.

Oświadczył on, że podziela wątpliwości i niepokój szerokich sfer ludności, oraz dodał, że „granica brytyjska znajduje się nad Wołgą i Donem". Radził wysłać formacje wojskowe, znajdujące się na Bliskim Wschodzie, na pomoc walczącym wojskom sowieckim na Ukrainie.

Wedgewood (niezależny) popierał żądanie wysłania dywizyj brytyjskich na Kaukaz,

Poseł Bevan z partii labourzystów zakomunikował, że naród nie ma zaufania do rządu angielskiego.

Komunista Gallagher powiedział, że obecny rząd nie jest w stanie udzielić rządowi sowieckiemu stuprocentowej pomocy, „potrzebnej dla bezpieczeństwa ludności Anglii".

Eden oświadczył w swoim przemówieniu w Izbie Gmin, że Związek Sowiecki czekają ciężkie chwile. W Izbie Gmin nie ma nikogo, kto by nie pragnął z całego serca zrobić wszystko, co jest w jego mocy, by pomóc Sowietom. Nawet gdyby sytuacja była najgorsza, Anglia we własnym interesie musi pomagać Moskwie. Jak wyglądałaby Anglia, gdyby Związek Sowiecki nie mógł sobie dać rady? — zapytał Eden. Anglicy zdają sobie jasno sprawę z tego, jakie korzyści ma Anglia z konfliktu niemiecko - sowieckiego. Posłowie nie powinni jednak pytać, co w związku z uświadomieniem sobie tych rzeczy przedsięwzięto, albowiem wtedy byłoby to na rękę wrogowi. Eden może zapewnić Izbę, że rząd jest zdecydowany uznać obiecaną Moskwie pomoc oraz dać ją, i to „przy użyciu wszelkich będących do naszej dyspozycji środków". Eden zakończył apelem do rzeczywistej jedności wysiłków całego narodu. To będzie najlepszy sposób udzielenia Związkowi Sowieckiemu pomocy ze strony Anglii.

Oświadczenie Edena jasno udowadnia ścisłą współpracę Anglii z bolszewikami w zakresie wojskowym oraz na innych odcinkach. Szczególnie charakterystycznym jest oświadczenie Edena, że dla niesienia tej pomocy została przygotowana droga przez Iran. Obecnie więc przyznano się oficjalnie, że nagonka na Niemców w Iranie była tylko pozorem do zajęcia tego kraju.

(Według „Deutsche Zeitung im Ostland", Nr. 82).

Przeżycia komunisty w Związku Sowieckim

Młodzież w więzieniach sowieckich

XXXI.

Jako nauczyciel i kierownik sportowy miałem codziennie okazję stykać się bardzo blisko ze swoimi młodymi współwięźniami. Wykorzystywałem każdą chwilę, by poznać osobiste ich przeżycia, a zwłaszcza dowiedzieć się, co sprowadziło ich na bezdroża.

Prawie zawsze stwierdzałem, że kolizję z kodeksem karnym powodowały niezwykle ciężkie warunki życiowe w Związku Sowieckim. Kradli przeważnie przedmioty, które zagranicą każdy chłopak może nabyć za grosze, więc scyzoryki, wieczne pióra i t. p., a które w Związku Sowieckim można dostać jedynie za drogie pieniądze.

Innych znowu złapano na kradzieży węgla, drzewa, nafty, albo środków żywnościowych, które kradli, by ulżyć nędzy swych rodzin.

Byli naturalnie i tacy, którzy popełniali ordynarne przestępstwa, brali udział we włamaniach, zorganizowanych kradzieżach, a nawet mordach.

Przy wymiarze wysokości kary decydującą rolę odgrywało społeczne pochodzenie młodocianego.

Znany mi był więc wypadek, że niekarany dotąd 18-letni syn dawnego „burżuja" za kradzież kosza węgla, potrzebnego do opalenia zimnego pokoju, w którym leżała jego chora matka, został skazany na trzy lata więzienia. Tymczasem jego rówieśnik, syn robotnika fabrycznego, kilkakrotnie poprzednio karany za kradzież, za takie samo przewinienie otrzymał trzy miesiące, choć pieniądze za sprzedany węgiel wydał na kino, papierosy i in.

Aczkolwiek zarząd więzienia, a zwłaszcza Spiridonow, starał się wszelkimi siłami wpływać na poprawę tych zupełnie zepsutych młodzieńców, stosując odpowiednie metody wychowawcze, zawsze stwierdzałem, że o poważnej poprawie nie było u nich mowy.

Najlepszym miernikiem były wypowiedzi samych uczniów. Był wśród nich 18-letni chłopak wiejski Wania Pietkow. Pomimo młodego wieku był już sześciokrotnie karany, zawsze za kradzież, włamanie i rabunek. Ojciec jego był pracowitym, dobrodusznym robotnikiem w wielkiej cegielni pod Moskwą.

Podczas bytności w więzieniu ojca, rozmawiałem z nim o Wani. Stary Pietkow był bardzo przybity tym, że syn jest stale za kratami. Wania był niezwykle zdolny. Zawsze potrafił przeforsować swoją wolę. Mając 12 lat, został skazany na więzienie, w którym zetknął się z młodymi zawodowymi przestępcami. W ciągu kilku tygodni zaznajomili go oni ze swoim życiem, o którym nie miał dotąd pojęcia. Odtąd wędrował z więzienia do więzienia. Podczas pobytu w nim sprawował się zawsze bardzo przykładnie. Zwykle darowano mu trzecią część, a nawet połowę kary za wzorowe zachowanie i dobre wyniki pracy. Ojciec prosił mnie, żebym porozmawiał z synem, i starał się wpłynąć na niego.

Wykorzystałem pierwszą okazję, by z Wanią porozmawiać w cztery oczy. Zawsze rozmowny, nagle się zaciął, i na wszystkie moje wywody odpowiadał krótkim: „Nie mogę", „nie chcę".

Po długich korowodach oświadczył mi, że ani mu się śni zmieniać dotychczasowe życie. Widzi przecie, że rodzice przez całe życie ciężko harują od rana do późnej nocy, i nie zarobią tyle, by móc kupić sobie codziennie ciepłe jedzenie, potrzebne ubranie i przyzwoicie mieszkać. On nie ma zamiaru wrócić do tych warunków i prowadzić jak oni życie w nędzy, bez przyjemności. Zawód przestępcy daje mu więcej, niż zarabia najlepszy fachowiec w Związku Sowieckim. Podczas gdy ojciec musi być zadowolony, jeśli tu i tam otrzyma w swojej kooperatywie robotniczej 1 kg. śledzi albo 1 funt chleba, i pomimo swej nadzwyczajnej pracowitości nigdy nie może najeść się do syta, jemu, Wani, wystarczy jedno włamanie, by przez pół roku przynajmniej raz dziennie mieć pełny żołądek.

I cóż mogłem odpowiedzieć na ten specyficzny rodzaj materialistycznego osądzania sowieckich stosunków przez młodego syna robotniczego. Jedno wiedziałem: winien był nie on, lecz nędzne, niezadawalające warunki życia i pracy, które stwarza państwo sowieckie dla swych obywateli.

Nadeszła zima. Zaproponowałem Spiridonowowi urządzenie ślizgawki. Wytrzeszczył na mnie oczy: na pewno był przekonany, że chcę go w oczach przełożonych tą ślizgawką ośmieszyć względnie skusić go na „lewe lub prawe" bezdroża. Pomału nabrał jednak przekonania, że ślizgawka będzie czymś może i dobrym. Delegaci fabryki opiekującej się więzieniem zapalili się do mojej propozycji. Zgodził się i komisariat sprawiedliwości. Zorientowano się, że będzie można pokazać zagranicznym komunistom jeszcze jedną nową imprezę komunistyczną, którą sprawiedliwość sowiecka urządziła dla młodocianych przestępców.

Robotnicy fabryki AMO kupili łyżwy oraz obuwie dla więźniów.

Z okazji otwarcia ślizgawki odbyła się wielka uroczystość. Komisariat sprawiedliwości wydelegował kilku swoich reprezentantów oraz nie omieszkał zaprosić szereg zagranicznych robotników. Nie można było przecie pominąć okazji zademonstrowania przed światem takiej „zdobyczy rewolucji proletariackiej na odcinku nowoczesnego sądownictwa".

Pomimo, że cieszyłem się z przeprowadzenia swego planu, niemniej odczuwałem głęboką boleść, jako dawny gorliwy komunista, uświadamiając sobie, że więzienie sokolnickie to po prostu kpiny ze względu na stosunki panujące w innych bolszewickich więzieniach.

Przecie miałem tyle sposobności przyglądnąć się różnym zakładom wychowawczym i karnym dla zaniedbanej młodzieży na terenie Związku Sowieckiego, więc na Sołówkach, w północnej Karelii, północnej Rosji i na Uralu. Widziałem w więzieniu na Butyrkach i Tagance urągające wszystkiemu pomieszczenie i traktowanie więźniów, którzy byli prawie dziećmi.

Warunków, jakie stworzono w Sokolnikach, by mieć w ręku propagandowy atut, nie spotkałem w żadnym innym więzieniu, w żadnym zakładzie wychowawczym, w żadnej kolonii karnej Związku Sowieckiego. Sokolniki są i pozostaną jedynym więzieniem w całym Związku, w którym może być mowa o humanitarnym traktowaniu młodocianych więźniów.

W więzieniu na Tagance widziałem setki młodocianych w wieku 10, 12, 14 i 16 lat, których spędzono ze wszystkich części okręgu moskiewskiego, i bezwzględnie wepchano do piwnic pod szpitalem więziennym. Większość tych nieszczęśliwych dzieci miała na sobie zupełnie podarte, niemożliwie brudne ubrania, i była kompletnie zawszona. Przypominały one owe nędzne postaci, których tłumy od rozpoczęcia kolektywizacji gospodarstw wiejskich w 1929 r. często się widziało na ulicach Moskwy.

Każdy, kto był w Moskwie, na pewno widział te nieszczęśliwe zaniedbane dzieci, które podczas zimnej pogody wykorzystywały w nocy na schronienie kotły ze smołą kolumn brukujących ulice. W więzieniach te niesłychanie brudne, okręcone resztkami worków, bez bielizny, z włosami zmierzwionymi setki dzieci spały podczas ostrej zimy na gołych podłogach piwnic z zakratowanymi oknami. Piwnic tych, i tak już bardzo wilgotnych oraz niezdrowych, nie opalano, nawet podczas największych mrozów. Młodociani nie otrzymywali ani sienników ani koców. Okna były wprawdzie zakratowane, ale były przeważnie bez szyb. Widziałem, jak nieszczęśliwe dzieci drżąc z zimna, leżały pokotem po kątach, jedno na drugim, by przynajmniej trochę się zagrzać. Najmniejsze i najsłabsze cierpiały najwięcej, silniejsze bowiem kładły się na nich bez pardonu, albo też pchały je pod zimne jak lód zewnętrzne ściany. Widziało się tutaj 8—9-letnie dzieci w towarzystwie 15—16-letnich wyrostków, którzy poznawszy już do gruntu ludzkie zepsucie, uczyli swoich jeszcze niedoświadczonych współwięźniów różnych sztuczek złodziejskich, bandyckich i płciowych.

Jeden z moich uczniów, Mitia Gołubiew, 15-letni syn chłopski, opowiadał mi straszne szczegóły swego dwuletniego bezdomnego życia.

Zaraz po rozpoczęciu kolektywizacji zesłano jego ojca na dziesięć lat robót przymusowych. Matka umarła niedługo potem z głodu i zmartwienia. Mitia pozostał sam bez dachu nad głową. Próbował przebijać się przez życie, ale trudno mu było gdzieś uchwycić się, był bowiem synem kułaka. Z konieczności więc został jednym z milionowej armii „bezprizornych".

Bezprizorni tworzą kółka, do których przyjmuje się nowicjuszów tylko wówczas, jeśli przez jakiś „wyczyn na próbę" udowodnią swoją przydatność dla całej bandy. Muszą się zgodzić na bezwzględne i ślepe wykonanie polecenia, wydanego przez herszta. Ci młodzi przestępcy nie tolerowali między sobą żadnej nieużytecznej gęby. Słabe dzieci, które zachorowały, wyrzucano z niej bez litości; nie miały one także prawa dalszego wstępu do jej zakamarków.

Mitia opowiadał, że rodzinne życie jego bandy toczyło się według określonego planu. Herszt i jeden z najdoświadczeńszych towarzyszy badał zdolności i specjalną przydatność każdego przyjętego członka oraz kształcił go specjalnie w określonej „dziedzinie fachowej". W ten sposób banda miała szereg różnych „specjalistów". Byli więc „wywiadowcy", których zadaniem było badanie, gdzie można zrabować albo wydusić gwałtem lub przebiegłością przedmioty wartościowe, środki spożywcze, ubranie i t. p. Następnie wysyłano na „robotę" będących w pogotowiu „specjalistów", którzy byli przewidziani do załatwienia właśnie takiej „sprawy".

Mitia zilustrował mi na całym szeregu wypadków, z jaką precyzją przeprowadzano dokładnie obmyślane „wielkie operacje".

Organizowano np. regularne napady na straganiy na rynkach. Dokonywano naturalnie także włamań do kooperatyw oraz innych państwowych sklepów, jak również do mieszkań prywatnych.

Szczególnie ulubione były włamania do domów prywatnych, albowiem młodociani dobrze wiedzieli, że za kradzież z osób prywatnych czeka ich nie duża kara, podczas gdy za kradzież mienia państwowego, szczególnie po wydaniu w 1932 r. surowej ustawy o „ochronie socjalistycznego mienia", czekała nawet młodocianych przestępców, już od 12 lat, kara śmierci.

Ważnymi „specjalistami" w bandzie Miti byli tak zwani „rzucający haki". Byli to chłopcy, którzy umieli bardzo zręcznie rzucać na jakiś przedmiot hak, przymocowany do sznurka. Jeśli pasażer nie pilnował w pociągu dobrze swoich rzeczy, to zanim się zorientował, momentalnie znikały.

Mitia opowiadał o wypadku, że jeden z takich „specjalistów" pewnej nocy dokładnie oczyścił sypialnię jakiegoś cudzoziemca w hotelu moskiewskim. Gdy przez otwarte okno wyciągnął już szereg przedmiotów, usłyszał nagle po wrzuceniu swego haka straszny krzyk. Rzucił hak i umknął z ukradzionymi rzeczami do kryjówki bandy. Wysłani natychmiast wywiadowcy stwierdzili, że hak zaczepił o usta śpiącego, i za szarpnięciem wbił się głęboko w usta, powodując ciężką ranę.

Gdy zapytałem chłopaka, dlaczego milicja nie skończy z tym, odpowiedział z dziwnym uśmiechem, że większość milicjantów otrzymuje od chłopaków „procenty", a często nawet daje im znać, gdzie można urządzić napad, który by się opłacił. Nierzadko milicja starała się zatrzeć ślady, które mogłyby przyczynić się do wykrycia bandy.

Można sobie wyobrazić, co się działo, jeśli tacy zawodowi młodzi przestępcy znaleźli się w więzieniu razem z niezepsutymi jeszcze moralnie dziećmi. Tysiące dzieci kształciło się w tych zorganizowanych przez państwo uniwersytetach dla zbrodniarzy na zawodowych przestępców, oraz wtajemniczało we wszystkie możliwe występki. Po wypuszczeniu z więzienia lub obozów pracy przymusowej rozchodzili się jak pluskwy po całym Związku Sowieckim, zagrażając życiu ludności oraz demoralizując nowe gromady dzieci. Armia bezdomnych młodych przestępców stale wzrastała.

Zepsuciu można by zapobiec tylko przez zmianę nieludzkich warunków życia i pracy ludności Związku Sowieckiego. Dopóki młodym nie opłaca się walczyć o lepszą przyszłość w uregulowanych warunkach, nie może być mowy o ratowaniu młodzieży.

Miła podróż w miłym towarzystwie

SZTOKHOLM, (PD). Okoliczności, wśród których nastąpiło nagłe wezwanie dyplomatów i wszystkich innych cudzoziemców do opuszczenia Moskwy i udania się do Kujbyszewa podaje dopiero teraz Philip Jordan w „News Chronicle".

W dniu 15 października wydał Mołotow rozkaz odjazdu. Dyplomaci i cudzoziemcy mieli się zebrać o godzinie 19 na dworcu głównym. Pociąg jednak mógł odjechać dopiero o godzinie 2 w nocy. „Nigdy zapewne — powiada korespondent „News Chronicle" — nie przeżywała Moskwa takiego zamieszania w komunikacji, jak to miało miejsce na dworcu Kazańskim w Moskwie 15 października. Zebrali się tutaj ambasadorowie, posłowie, personel poszczególnych poselstw, dziennikarze, inni liczni cudzoziemcy oraz część sowieckich urzędników ministerjalnych, którzy mieli być równocześnie ewakuowani".

Korespondent porównuje sceny na dworcu kazańskim w owym dniu 15 października z obrazami Goya.

Późno nocą przesunięto pociąg o kilka kilometrów za Moskwę i pozostawiono go tam aż do świtu. Podróż odbyła się etapami wśród nieprawdopodobnych udręczeń.

Następnie opisuje Philip Jordan swoje wrażenia z rosyjskiej prowincji i powiada, że tamtejsza ludność ma wprawdzie chleb, lecz inne artykuły żywnościowe i przedmioty otrzymuje bardzo skąpo. Sam Kujbyszew jest według „News Chronicle" aż do pęknięcia przepełniony. Do Kujbyszewa przeniesiono również balet moskiewski. Brytyjska ambasada i brytyjska misja wojskowa rezydują w budynku szkolnym. Wszyscy, z wyjątkiem brytyjskiego ambasadora Stafforda Crippsa, który otrzymał do swej dyspozycji 2 małe pokoje, muszą spać wspólnie w wielkich izbach. Inni posłowie mieszkają w budynku, który nazywa się wprawdzie „Grand Hotel", lecz nie ma łazienek.

Ustawa przeciwko zamachowcom

VICHY. (PD). Francuski dziennik ustaw państwowych ogłasza ustawę, na podstawie której staje się ustawowym powszechnym obowiązkiem złożenie doniesienia w wypadku wykroczeń, zamachów albo w wypadku przygotowywania tego rodzaju karalnych czynów. Również takim obowiązkiem staje się pomoc znajdującym się w niebezpieczeństwie osobom. Zaniechanie obowiązku złożenia doniesienia i udzielenia pomocy zagrożone jest karami więzienia od trzech miesięcy do 5 lat i karami pieniężnymi aż do 60.000 franków. Wydanie tej ustawy spowodowały ostatnie zamachy na przedstawicieli niemieckiej armii na zajętych terenach. Ustawę uchwaliła francuska rada ministrów

Twierdza Piotra W. na Bałtyku

Bolszewickie sny o potędze rozwiały się w ogniu wojny

SZTOKHOLM, w październiku. Młoda jeszcze fińska marynarka wojenna stoczyła w tym roku w miesiącach letnich i jesienią pierwszą wielką bitwę. Sowiecka flota leży teraz — jest to wynik przeprowadzonej przez niemiecką i fińską marynarkę wojenną blokady — pod Kronsztadtem w najdalszym zakątku zatoki Fińskiej, otoczona i mocno uszkodzona i nie ma ujmuje wziąć udział w walce o Petersburg. To pozwala wojnę morską na północnym obszarze Bałtyku opisać w jej zasadniczych fazach. Jeśli nie obfitowała ona w widoczne sukcesy lub walki, które mogły by dorównać wielkim bitwom na morzu, to jednak przy pomocy specjalnej broni fińskiej obrony wybrzeża, min, łodzi podwodnych i motorowych łodzi torpedowych prowadzona naprzód w sposób defensywny, potem z tygodnia na tydzień w sposób ofensywny, godnie dorównać mogą znanym na całym świecie czynom fińskiej armii lądowej.

Na początku wojny fińskie dowództwo floty zdawało sobie sprawę, że nieprzyjaciel, o ile chodzi o jednostki wszystkich typów, o wiele je przewyższał, więc wydawało się rzeczą całkiem możliwą, iż będzie on mógł prowadzić walkę ofensywną. Już jesienią 1938, podczas kryzysu, sowiecka flota wojenna na Bałtyku, w przypuszczeniu, że już wówczas dojdzie do rozstrzygającej walki, przedsięwzięła podejrzaną wyprawę w pobliże wysp Alandzkich. Znajdowała się ona w rozstrzygających dniach przed Hango i w[illegible]na była koło zewnętrznych, skalistych wysepek, archipelagu alandzkiego i krążyła tam w oczekiwaniu na sygnał, podczas gdy Finowie w największym pośpiechu zaalarmowali najbliżej położone garnizony wybrzeża, ażeby, nieufortyfikowane wówczas, zgodnie z układem, wyspy — móc zająć jeszcze przed sowieckimi wojskami.

Posiadanie tych wysp stworzyło by Sowietom nietylko wspaniałą bazę wypadową na południowy Bałtyk, lecz oddało by także w ręce sowieckich admirałów dojazd do fińskiego portu Abo i wjazd do Sztokholmu, przedewszystkim zaś całą żeglugę od i do cieśniny Bałtyckiej. Obecnie fińskie dowództwo zdawało sobie z tego sprawę, że jeżeli sowiecka flota bałtycka na początku wojny dokonała by wypadu na wyspy Alandzkie, Finowie będą musieli stanąć do walki, bowiem od chwili gdy flota brytyjska zablokowała drogę przez Petsamo, cały zamorski przywóz Finlandii ograniczał się do ilości towarów, przywożonych do fińskich portów w cieśninie botnickiej. Zdolność przewozowa kolei, prowadzącej przez Torneę i Haparandę dookoła morza Bałtyckiego na północnym łuku jest ograniczona i w czerwcu 1941 była całkowicie zajęta niezbędnymi transportami fińskich wojsk lądowych. Fińska marynarka zgromadziła więc główny trzon swojej floty, oba silnie uzbrojone w artylerię pancerniki, broniące wybrzeża „Ilmarinen" i „Väinämöinen" na wodach wokół Alandu. Wprowadzono na brzeg wojska, a wyspę doprowadzono szybko do takiego stanu, że mogła się bronić. Jak wiadomo moskiewski rząd latem 1940 r., po zakończeniu pierwszego fińsko-sowieckiego konfliktu, odrzucił w sposób szorstki złożoną przez Finlandię i Szwecję prośbę o zezwolenie na ufortyfikowanie wysp Alandzkich dla obrony ich neutralności. Fińska siła zbrojna nie mogła tam więc poczynić żadnych przygotowań, tymbardziej, że sowiecki konsul wraz z licznym personelem pomocniczym skrzętnie czuwał nad tym, ażeby wybudowane w czasie fińsko-sowieckiej wojny zimowej umocnienia były zniesione.

Sowiecka flota bałtycka jednak nie przyszła. Dała ona zatem od pierwszego dnia tej walki dowód, że jej na tym nie zależało, ażeby tę wojnę morską prowadzić ofensywnie. Odstąpiła ona bez walki fińskiej marynarce wojennej pozycję flankową, która byłaby wybitną przeszkodą w razie ewentualnie planowanych wypadów sowieckich okrętów wojennych na właściwy Bałtyk.

Zadaniem fińskiej floty było następnie, przeważające sowieckie siły morskie zaatakować z boku w taki sposób, który by sparaliżował ich działalność bojową; to wielkie zadanie zostało wspaniale rozwiązane przy współudziale niemieckiej marynarki wojennej.

Operacje fińskiej marynarki wojennej dadzą się podzielić na dwa okresy. W pierwszym okresie głównym jej zadaniem było obronić południowe wybrzeże fińskie i przeszkodzić ewentualnej próbie Sowietów wysadzenia desantów na tyłach fińskich wojsk, które przybyły na przesmyk karelski, w drugim okresie, po zajęciu Estonii przez wojska niemieckie, marynarka fińska poprowadziła ofensywę aż pod bramy Kronsztadtu przez działanie tamże jednostek łodzi motorowych, torpedowych i zakładanie min.

Byłoby naturalnie nesłuszne przypuszczać, że fińskie łodzie podwodne i motorowe łodzie torpedowe już od samego początku nie wykorzystały swojej dogodnej pozycji wyjściowej na północnym brzegu zatoki fińskiej, w celu wydatnego paraliżowania sowieckich transportów do estońskich wysp, a przede wszystkim do sowieckiej bazy morskiej Hangö, założonej w r. 1940 na fińskiej ziemi. Więcej niż jeden raz dobrze wycelowana torpeda motorowej łodzi torpedowej, atakującej błyskawicznie z fińskich skalistych wysepek, posłała na dno sowiecki transportowiec w połowie drogi, wysadziła w powietrze nieprzyjacielski stawiacz min wraz z jego niebezpiecznym ładunkiem. Aż w pierwszym okresie również i Sowiety miały [illegible] szymi jednostkami na pełne morze.

NOWA EUROPA

BERLIN, 28 października (PD). W artykule pod tytułem „Plac pod budowę", umieszczonym w „Berliner Boersenzeitung" daje dr. Karl Megerle zarys budowy nowej Europy łącznie z ogromnymi przestrzeniami na Wschodzie, oraz czyni przegląd możliwości, jakie daje Wschód, który dotychczas musiał uchodzić za stracony dla Europy.

Dr. Karl Megerle dochodzi do wniosku, że włączenie takich przestrzeni wymaga dużej siły pracy i organizacji ze strony narodów europejskich. Podczas gdy siły europejskie w ostatnich stu latach płynęły na zachód i za morze, pisze Megerle, straciła Europa z powodu bolszewizmu ogromny obszar z niewykorzystanymi bogactwami kopalnianymi, z możliwościami wyżywienia i surowcami, które wystarczają do zapewnienia egzystencji całej Europie. Dr. Karl Megerle przypomina, że obszar ten był dotychczas nie tylko stracony dla Europy, lecz, jak się to dopiero teraz w całej grozie okazuje, był przez 25 lat organizowany dla celów antyeuropejskich i wyraźnie destruktywnych.

Walkę przeciwko bolszewizmowi prowadzi się pod hasłem europejskim, jak również pod znakiem wcielenia z powrotem do Europy utraconego obszaru. Megerle stwierdza, że Niemcy i ich sprzymierzeńcy, walcząc o zabezpieczenie własnej przestrzeni życiowej, prowadzą również wojnę o zabezpieczenie przestrzeni europejskiej. Toteż idea wykorzystania olbrzymich możliwości na Wschodzie zbudziła u wszystkich prawie narodów europejskich powszechne zainteresowanie, które zwraca się ku nowym horyzontom, jakie otwierają się na Wschodzie dla pozytywnych europejskich zadań.

Sowiety odgrodziły się od Europy tak wysokim murem, że nikt nie mógł w pełni poznać ogromnych możliwości, przewyższających najśmielsze wyobrażenia i oczekiwania. Co na tym obszarze, w zakresie surowcowym i w dziedzinie możliwości przemysłowych przy planowej, nowoczesnej i europejskiej organizacji, można stworzyć, nie da się wogóle mierzyć skalą europejską. Przy [illegible]dnienie, troska o dodatkowe możliwości wyżywienia i surowce dla wysoko kwalifikowanej warstwy robotniczej środkowej i zachodniej Europy, znajdują tu bezpośrednie swoje ujście. W ten sposób stwarza się zasadnicze podstawy wyżywienia, odzienia i zabezpieczenia pracy dla narodów europejskich bez uciekania się do pomocy z zewnątrz.

W tym dopatrywać się należy punktu wyjścia do wywalczenia trwałego pokoju światowego.

W końcu artykuł stwierdza: Europejscy ekonomiści i mężowie stanu zrobią dobrze, jeśli zajmą się tym problemem i rozważą, jaki wkład mogą oni i ich narody uczynić w tym dziele odbudowy. Wówczas dojdą oni do przekonania, że znajduje się tu podstawa nie tylko do wolnego od tarć zaopatrzenia Europy w potrzebne do życia środki, ale że jest tu też olbrzymi rynek zbytu, który pozbawi ich trosk, gdzie i jak mogliby zbywać własne produkty.

Syberia nie wyżywi bolszewików

BERLIN. (PD). Syberia nie może dać Związkowi Sowieckiemu żadnych, mających jakieś większe znaczenie rezerw, bowiem roztrzygającą pod względem gospodarczym jest europejska część Rosji Sowieckiej. Taką opinię wydali rzeczoznawcy, popierając ją danymi liczbowymi.

Znaczna część obszaru rosyjskiego, tak twierdzą rzeczoznawcy, w połowie jest jeszcze niezbadana. W roku 1939 zajmował Związek Sowiecki przestrzeń 21,3 miliona kilometrów kwadratowych. Z tego 47 procent, a mianowicie 10 milionów kilometrów kwadratowych jest stale zamarzniętych. Dalsze 10 proc. zajmują tereny pustynne. Dla wykorzystania przez gospodarstwa wiejskie nie nadaje się zatem w ogóle 57 proc. całego obszaru. Z pozostałych 43 proc. przypada na łąki, pola i pastwiska 30 proc. W ten sposób powierzchnia uprawnych pól wynosi tylko 10 proc.

Najważniejsze pod względem gospodarstwa wiejskiego obszary leżą przeważnie w europejskiej części Związku Sowieckiego. Dopiero potem idą obszary w Zachodniej Syberii.

Ukraina na przykład jest tą częścią europejskiego Związku Sowieckiego, której ziemia posiada najwyższy procent użyteczności. 69 proc. ziemi stanowią tam pola uprawne i warzywne. Natomiast środkowo azjatyckie przestrzenie składają się w połowie z gruntów piaszczystych i w 30 proc. ze stepów pustynnych. Urodzajne obszary wzdłuż rzek wynoszą tylko 15 proc. powierzchni. Obszary sowieckie na Dalekim Wschodzie w małej tylko części nadają się dla gospodarki wiejskiej. Ze względów transportowych i braku sił roboczych nie należy je brać pod uwagę ponieważ mogą one najwyżej wyżywić zamieszkałą tam ludność. Gospodarstwa wiejskie, między Uralem a Oceanem Spokojnym, które muszą wykarmić 24 miliony miejscowej ludności w żadnym wypadku nie mają nadwyżki produkcji, na odwrót tereny między Uralem a Oceanem Spokojnym musiały dowozić zboże z pozostałej części Związku Sowieckiego. Wskutek zajęcia znacznych europejskich terenów Związku Sowieckiego więcej niż połowa całej ludności Rosji Sowieckiej znalazła się po stronie niemieckiej. Pozostałe obszary na północy, północnym wschodzie i północnym zachodzie Europy, które jeszcze dotychczas znajdują się we władzy Sowietów, posiadają tylko częściowo gęstość zaludnienia po 10 albo jeszcze mniej ludzi na 1 km^2 i są pod względem komunikacyjnym i technicznym odcięte od wszelkich centrów.

Bluff o milionowych armiach sowieckich

BERLIN, (PD). Rozpowszechnioną przez brytyjską służbę prasową wiadomość o zgromadzeniu na tyłach frontu sowieckiego olbrzymich armij i oddziałów pomocniczych nazywa prasa zwykłym bluffem propagandowym, ponieważ Londyn w ten sposób usiłuje zaszczepić sztuczny optymizm. Prasa ironizuje jednocześnie nad pomniejszeniem i ociąganiem się z podawaniem wiadomości o niemieckich zwycięstwach na Wschodzie.

„12-Uhr-Blatt" pisze, że znowu usiłuje się wywołać wrażenie, jakoby rezerwy ludzkie i materiałowe Stalina były niewyczerpane. „Völkischer Beobachter" oświadcza, że doniesienia brytyjskiej rozgłośni iż niema potwierdzenia o zajęciu przez Niemców Charkowa — ma brzmieć: Niemcy skłamali. Gazeta przypomina, że ten sposób podawania wiadomości znany jest już od czasu kampanii polskiej.

Gazeta pisze, że o walkach na Atlantyku Londyn wogóle żadnych dokładnych wiadomości już nie podaje. Poprzednio angielskie straty podawano w terminach tygodniowych, potem miesięcznych, w końcu w dowolnych odstępach czasu i ogólnikowo.

Z wojną na lądzie nie można się w tak naiwny sposób załatwiać. Nie można ostatecznie twierdzić, zauważa gazeta z ironią, że walki toczą się pod Berlinem zamiast pod Moskwą i że bolszewicy stoją na Górnym Śląsku, podczas gdy wojska niemieckie zajęły Zagłębie Donieckie. — Jednak i w tym wypadku próbuje się robić „zdjęcia na czas" i czyni się to bardzo sumiennie: trzeba przecież czekać na potwierdzenie Sowietów.

Ten ostatni chwyt Anglików oparty jest na twierdzeniu, że niemiecka ofensywa jest wymysłem ministerstwa propagandy Rzeszy, które fabrykuje zwycięstwa w Rosji. Mądrzy Brytyjczycy spostrzegą jednak wszystko, zauważa „Völkischer Beobachter". — bowiem podpatrzą i myślą, że w Berlinie wynajdą coś, co w rzeczywistości na froncie najwyżej przypadkowo się zdarza.

Prawdopodobni przypominają sobie przy tym o własnych bluffach w rodzaju „uskrzydlonego lwa", który odniósł swoje zwycięstwa powietrzne w atelier filmowym.

Prowadzili wojnę na własną rękę

BERLIN, (PD). Onegdaj po przerwaniu się przez sowieckie pozycje obronne na zachód od Moskwy natknął się czołowy oddział pancerny walczącej tam niemieckiej dywizji kilkakrotnie na rozproszone części pewnej sowieckiej dywizji pancernej. Na szerokim odcinku frontu spotykano co chwilę pojedyncze czołgi, załoga których zdawała się prowadzić wojnę na własną rękę, z zamiarem wycofania się na Wschód. Błąkające się czołgi spędzono w jedno miejsce i zniszczono. Inne czołgi sowieckie wpadły podczas odwrotu do bagna.

Wzięty do niewoli sowiecki podporucznik Jurij Chariczew wyjaśnił tę dziwaczną taktykę bolszewików w ten sposób: Staraliśmy się uniknąć możliwie wszelkiego zetknięcia się z wojskami niemieckimi, ponieważ nie mogliśmy już wystąpić zwartymi formacjami. Dywizja została sformowana w Moskwie dopiero przed kilku tygodniami.

Brak żelaza w Anglii

SZTOKHOLM, (PD). Jak „Svenska Dagbladet" według własnych doniesień z Londynu podaje, brak stali i żelaza zmusza urzędowe brytyjskie czynniki do zarządzenia, by stopiono nawet wszystkie żelazne kraty dla produkcji armat i granatów, przyczym nie robi się różnicy między prywatną a publiczną własnością. Kto w ciągu 14 dni nie złoży prośby o zwolnienie od tego obowiązku, traci posiadane przedmioty żelazne. Również piękne kraty żelazne, otaczające częstokroć angielskie kościoły, mają zniknąć. Wysoka krata, która o[illegible]za Hydepark, ma jednak pozostać.

Naturalnie fińskie łodzie — poławiacze min wyławiały z wielką precyzją miny ze wszystkich wód. Wówczas udało się, dzięki współdziałaniu niemieckiej i fińskiej marynarki wojennej, przyśpieszyć proces sparaliżowania zdolności bojowej floty przeciwnika, prowadzonej nadzwyczaj ostrożnie i bez inicjatywy. W chwili obecnej znajduje się ona na dalszym planie, oczekując na końce Petersburga i Kronsztadtu, który musi być także i jej końcem, podczas gdy załoga wojennego portu Hangö, złożona z 25.000 ludzi broni się w wojnie pozycyjnej. Los Hangö musi się spełnić, skoro tylko Sowiety oddadzą Petersburg. Wówczas i resztki sowieckich wojsk morskich i lądowych nie mogą się niczego więcej spodziewać.

Sowieckie siły na tych wszystkich punktach w samej zatoce Fińskiej i wokół niej miały w przyszłości według szeroko zakrojonego planu, tworzyć jednostkę w ramach potężnego systemu fortyfikacyj morskich wraz z cytadelą Kronsztadtu, ciągnących się od łotewsko-estońskiego wybrzeża aż do wysp Alandzkich i Hangö. Sowiety nazywają tę daleko rozpiętą sieć baz morskich, lotniczych i fortów — „twierdzą Piotra Wielkiego". Plan takiego zamku — więzienia zrodził się faktycznie w głowie tego genialnego cesarskiego rewolucjonisty.

Teraz, gdy nadszedł czas, że można już napisać historię działalności fińskiej marynarki wojennej w roku 1941, winien zabrać głos historyk, który stwierdzi, że mimo początkowo niezwykle trudnych okoliczności, mając przeważającego przeciwnika pod Hangö, wewnątrz swoich własnych wód wybrzeża, flota ta potrafiła utrzymać w szachu znacznie przewyższającą siłę morską wroga i wreszcie połączona z niemiecką flotą bałtycką zapędziła ją głęboko do zatoki Fińskiej, gdzie najsilniejsze jednostki bolszewickie doczekały się swego końca. W ten sposób rozwiały się bolszewickie sny o „twierdzy Piotra Wielkiego".

Sigurd Paulsen

(„Deutsche Allgemeine Zeitung" Nr. 514/515)

KREMATORSKAJA

BERLIN, 28 października. (PD). Jak już podawaliśmy podczas pościgu za cofającym się nieprzyjacielem w rejonie Donieckim zdobyły wojska niemieckie Krematorskaja. Miasto to liczące 100.000 mieszkańców jest jednym z najważniejszych ośrodków uzbrojenia w Związku Sowieckim. Posiada wielkie piece i walcownie produkujące różnego rodzaju stal i żelazo. Zakład „Stalin" zatrudnia 30.000 robotników, zakład „Kirow" 15.000 i zakład „Kujbyszew" 5.000 robotników. W Krematorskaja produkowano działa, amunicję a przede wszystkim czołgi. Wskutek zajęcia tego miasta stracili bolszewicy jeden z największych zakładów produkcji czołgów. Lotnictwo niemieckie już od jakiegoś czasu bombardowało Krematorskaja.

Niemieckie wojska lotnicze włączyły w orbitę swoich działań cieśninę Kercz, (połączenie Azowskiego Morza z Czarnym). Szczególnie warte zaakcentowania są sukcesy hiszpańskiej „błękitnej dywizji" przy odpieraniu kontrataków bolszewickich.

Sukcesy niemieckiej broni powietrznej w walce z brytyjską flotą zaopatrującą notują w dniu dzisiejszym zatopienie 2 statków handlowych ogólnej pojemności 11.000 TRB. z karawany płynącej na wschód od Great Yarmouth oraz uszkodzenie dużego frachtowca na wschód od Bridlington.

Lotnictwo brytyjskie poniosło w dniu wczorajszym stosunkowo duże straty nad wybrzeżem holenderskim i nad Kanałem, gdzie strącono 11 samolotów brytyjskich, w czem dwa bombowce. Wobec tego, że niemieckie łodzie strażnicze oraz samoloty myśliwskie zestrzeliły dalsze dwa brytyjskie samoloty bojowe — ogólne straty angielskie poniesione w tych walkach wynoszą 13 samolotów.

Von Renteln

Dr. Teodor Adrian von Renteln, powołany przez Wodza Niemiec na stanowisko generalnego Komisarza Litwy, pochodzi z rodu westfalskiego, który wywędrował w 12 wieku do Hannoweru, następnie w 13 wieku do Lubeki, a w 15 stuleciu, w okresie wielkiego parcia Hanzy na Wschód, do Rewla. Urodzony 15 września 1897 r. nad górnym biegiem Dźwiny, w ciągu pierwszych dwudziestu lat swego życia poznał Białoruś, Litwę, Łotwę, Estonię i Ukrainę. W ten sposób młody uczeń i student zaznajomił się z problematyką terenu, która w ostatnich miesiącach stała się dla narodu niemieckiego niezmiernie ważną.

Podczas rewolucji rosyjskiej jako młody żołnierz brał udział w ciężkich walkach z czerwonymi bordami w Dorpacie, Petersburgu i Kijowie. Przeżycia tych lat umożliwiły mu wczesne poznanie prawdziwej istoty bolszewizmu. Jeśli w głębi Rzeszy jeszcze dziś setki tysięcy uważają bolszewizm za ekonomiczno-polityczny system, to niemieckie kobiety i mężczyźni, którym los kazał przejść przez krwawe piekło rewolucji rosyjskiej, mają inny pogląd. Nie ma wśród nich nikogo, kto by nie stracił licznych swoich najbliższych krewnych i niezapomnianych przyjaciół, w besialski sposób zamordowanych. Dawno już uświadomili sobie, że bolszewizm jest w rzeczywistości niczym nieskrępowanym rozpętaniem woli panowania nad światem rasy, budującej swoje istnienie nie na systemie polityczno-ekonomicznym, lecz na brutalnym, fizycznym zniszczeniu wszelkiej dobrej krwi.

Przeżycia te wytyczyły drogę życiową młodemu studentowi. Stał się zwolennikiem fanatycznej, nieubłaganej walki z żydowskim bolszewizmem, wszędzie, gdzie tylko podnosił on głowę. Od 1920 r. studiował na uniwersytetach niemieckich. W 1924 r. otrzymał z odznaczeniem promocję na doktora nauk państwowych i gospodarczych.

W konsekwencji swych przekonań musiał już wcześnie znaleźć drogę do ruchu narodowosocjalistycznego. Od 1927 r. bierze czynny udział w walkach tego ruchu w Berlinie, i wstępuje w 1928 r. do partii, gdzie wkrótce zajął stanowisko kierownicze; najpierw był zwykłym członkiem S. A., następnie przywódcą grup uniwersyteckich oraz kierownikiem frakcji w ogólnym Komitecie studentów. Od jesieni 1929 r. doszły do tego nowe zadania; powierzono mu wygłaszanie mów z ramienia okręgu partii oraz kierownictwo gospodarczo-politycznej komisji przy kierownictwie okręgu berlińskiego.

W listopadzie 1929 r. Wódz Niemiec mianował go przywódcą narodowosocjalistycznego związku uczniów Rzeszy, a 1 kwietnia 1931 r. został powołany do gospodarczo-politycznego oddziału kierownictwa Rzeszy Narodowosocjalistycznej Niemieckiej Partii Robotniczej. W jesieni 1931 r. Wódz Niemiec mianował dr. von Renteln'a kierownikiem Młodzieży Hitlerowskiej Rzeszy, którą przekazał w 1932 r. Baldurowi von Schirachowi, by się poświęcić wyłącznie kierownictwu gospodarczo-politycznego oddziału w kierownictwie NSDAP.

Kiedy w jesieni 1932 r. celem zdobycia władzy przez ruch narodowosocjalistyczny stała się specjalnie aktualną sprawa pozyskania średniego stanu rzemieślniczego, Wódz Niemiec powołał dr. von Renteln'a na stanowisko prezesa zorganizowanego przez siebie związku bojowego średnego stanu rzemieślniczego, który później został przemieniony na główny urząd dla rzemiosła i handlu.

Na wiosnę 1933 r. stanęły przed ruchem ważkie zagadnienia praktycznego kierowania państwem i gospodarką. Dr. von Renteln został mianowany przez ministra gospodarki Rzeszy prezesem Niemieckiego Stowarzyszenia przemysłu i handlu, którym kierował do wiosny 1935 r. Od 17 października 1935 r. był przewodniczącym najwyższego urzędu czci i dyscypliny Niemieckiego Frontu Pracy, a w październiku 1936 r. minister gospodarki Rzeszy mianował go prezesem Niemieckiego Zrzeszenia Spółdzielni.

Po zwolnieniu obszarów wschodnich, które przez cztery stulecia były ojczyzną jego rodu, staje na czele niemieckiego zarządu cywilnego dla Litwy.

Z cyklu „Wilno w wierszem"

MIASTO.

Otoczone, jak wieńcem, pasmem
wzgórz zielonych,
Tu i ówdzie zasianych, ówdzie
zalesionych,
Wzlata w niebo lśniącymi swych
wież iglicami
I pobrzmiewa wskroś murów
dzwonami — echami,
I w zadumie wiekowej do grobów
się chyli,
I wspomina, i marzy, i znowu
po chwili —
Jak żywymi rękami — kanałami ulic
Do Wilii i Wileńki miłośnie się tuli.

Or. Z.

PATRON WILNA.

Taką nocą jak teraz, jesienną
i dżdżystą —
Niosąc Dziecię przez rzekę idzie
święty Krzysztof.
Wiatr liśćmi zwiędłymi szeleści
i wieje,
Ostrza chłodu sięgają świętemu
do szpiku,
Biją w biodra i piersi i w spienionym szyku
Usiłują mu podbić zdrętwiałe kolana;
On zaś idzie mozolnie, chwaląc
imię Pana,
Podążając do brzegu drugiego
calizny,
Co krok kijem wędrownym szukając
mielizny...
Kiedy dotarł do lądu utrudzon
w swej męce
W miejscu owym gdzie Wilia
otwiera Wilence
Macierzyńskie nabrzmiałe im są
wód ramiona
I spływa zakosami, by tęsknić
we stronach, —
Dziecię cichą zbudzone —
w zachwyceniu niemym—
Rozejrzało się wokół: „Tutaj
zostaniemy".
Taką nocą, jak teraz, jesienną
i dżdżystą. —
Niosąc Dziecię — przez Wilię idzie
święty Krzysztof...

Or. Z.

ZIELONY MOST.

Jakby rzutem mocarnym,
nadludzkim ramienia —
Połączył brzegi Wilii, jak byle
strumienia,
Jakby zastygł w wspaniałym
olimpijskim skoku —
Upodobał tu sobie i nie zrobi kroku;
Choć nim powódź nie jedna
z wściekłością zatrzęsła,
Wytrwał dzielnie — wiązania swe
prężąc i przęsła —
I co nocy i co dnia, czy zimą,
czy w lecie
Ludzi, wozy, maszyny dźwiga
na swym grzbiecie.

Or. Z.

WOJCIECH LEWICKI

pracownik Kolei Państwowych

zmarł dnia 28 października 1941 r. w wieku lat 56.

Wyprowadzenie zwłok z kościoła WW. Świętych na cmentarz Rossa odbędzie się dn. 31 b. m. o godz. 11-ej.

O czym powiadamiają Przyjaciół i Znajomych pogrążeni w głębokim żalu

Żona, Córki i Syn.

Naszej współpracowniczce Biura Transportowego WUM

WALERII LEWICKIEJ

z powodu bolesnej straty swego ukochanego Ojca serdeczne współczucie składają

Kierownik, Pracownicy i Robotnicy.

2024

Dnia 1.XI. b. r. w oktawę śmierci

ś. † p.

Stefana Stankiewicza

b. sędziego Sądu Okręgowego

odbędzie się nabożeństwo żałobne za spokój Jego duszy w kościele św. Kazimierza (OO. Jezuitów) o godz. 11 rano.

O czym Kolegów i Przyjaciół Zmarłego zawiadamia **Rodzina.**

Ekshumacja zwłok żołnierzy niemieckich

Jak się dowiadujemy ze źródeł miarodajnych, staraniem władz wojskowych w najbliższym czasie będzie przeprowadzona ekshumacja zwłok żołnierzy niemieckich, poległych podczas oczyszczania naszych ziem z niedobitków oddziałów bolszewickich.

Onegdaj specjalna komisja odbyła objazd miejscowości, w których żołnierze niemieccy zostali tymczasowo pochowani.

Zwłoki poległych żołnierzy spoczną na Zaduszki (według wyznania ewang. dnia 9 listopada) na wojskowym cmentarzu niemieckim, wraz ze swymi towarzyszami, poległymi podczas wojny 1914 roku.

Na pięknie położonym nad brzegiem Wilii wojskowym cmentarzu niemieckim na Zakrecie, znajdują się nietylko groby żołnierzy niemieckich. Spoczywają tam również Rosjanie, Polacy, Tatarzy walczący podczas ub. wojny.

Prawo wojny jest surowe, w stosunku jednak do otwarcie stawiającego czoło wroga, walczącego nie za opłotków — jest zawsze rycerskie. (to)

OD WYDAWNICTWA

Z powodu trudności natury technicznej zwracamy się z prośbą do naszych Szanownych Klientów, żeby **ogłoszenia na dzień następny były nadawane do godz. 10 min. 30 rano.**

Chłopi i rolnicy!

Zostaliście w ciągu ostatnich tygodni powiadomieni przez naczelników powiatów, sołtysów oraz wójtów o potrzebie dostarczenia kartofli, zboża i pasz. Do tych dostaw obowiązuje już was sama wdzięczność dla Wodza Wielkiej Rzeszy Niemieckiej. Żaden z was nie będzie próbował uchylić się od spełnienia tego obowiązku wdzięczności.

Ustanowione obecnie dostawy kartofli i słomy muszą być natychmiast, przy użyciu wszystkich sił, w zwiększonym rozmiarze przeprowadzone. Zima stoi przed drzwiami, to też należy, pozostałe jeszcze do dyspozycji nieliczne dni użyć na przeprowadzenie zwiększonych dostaw. Naczelnicy powiatów powołają was za pośrednictwem waszych wójtów i sołtysów do wykonania zwartych dostaw gminami.

Instytucje przyjmujące uczynią ze swej strony wszystko, by umożliwić prędkie załatwienie w punktach skupu. Jeżeli więc będziecie sobie w punktach skupu wzajemnie pomagali przy wyładowaniu i ważeniu, przyczynicie się do zapewnienia jaknajszybszego zaopatrzenia ludności oraz Niemieckiej Siły Zbrojnej w potrzebną ilość kartofli. Tegoroczna dostawa kartofli nie może być sprawą jednostki lecz musi się stać wspólną pracą wszystkich.

Zwracam się do was dzisiaj z gorącym apelem użyczania sobie wzajemnej pomocy i poparcia podczas dostawy kartofli. Ta wspólna praca jest również częścią obowiązku wdzięczności dla Wodza Niemiec.

Generalny Komisarz w Kownie.

Wiadomości z dnia

PIĄTEK | 31 październ. | Marcina

Wschód słońca g. 6.54

Zachód „ „ 16.32

— WPŁATY PODATKOWE. Zanotowano ostatnio wielkie ożywienie w kasach, przyjmujących podatki. Zwłaszcza rolnicy licznie zgłaszają się, wpłacając nietylko podatki bieżące, lecz i regulując wszelkie zaległości. Równie normalnie wpływają podatki od ludności miejskiej. (s)

— NALEŻY REGULOWAĆ OPŁATY ZA RADIO. Wszyscy posiadacze odbiorników radiowych winni uregulować należność za korzystanie z radia do dnia 1 listopada br. za kwartał III i poprzednie. Osoby, które nie zapłacą należności we wskazanym terminie będą uważane za radiopajęczarzy. Taryfa opłat radiowych pozostała bez zmian. (t)

— KARTY ŻYWNOŚCIOWE NA LISTOPAD. Karty żywnościowe na listopad zostały wydane na okres od 27 października do 30 listopada br., tak, że sprzedaż artykułów spożywczych na podstawie tych kart już się rozpoczęła. Nowe karty żywnościowe, wydane oddzielnie na każdą osobę zawierają: 18 kuponów na chleb, po 5 kuponów na kasze, mąkę, cukier, mięso, masło i tłuszcz, po 1 odcinku na zapałki, kawę, lub herbatę, sól i denaturat. Oprócz tego każda karta posiada po 5 odcinków oznaczonych literami A i B oraz 3 odcinki oznaczone literą C. Na te odcinki będzie się odbywała sprzedaż artykułów, każdorazowo wyznaczonych przez władze oddzielnym zarządzeniem. O sprzedaży tych artykułów powiadomimy czytelników w swoim czasie. (s)

— PRZY KUPNIE ARTYKUŁÓW SPOŻYWCZYCH NALEŻY MIEĆ KARTĘ ŻYWNOŚCIOWĄ. Jak dowiadujemy się, od 1-go listopada zostaje wprowadzona zmiana w wydawaniu artykułów spożywczych na kartki.

Celem uniemożliwienia dokonania zdarzających się nadużyć, przy zakupie towarów należy przedstawiać całą kartę żywnościową, nie zaś, jak dotychczas, poszczególne odcinki. (t)

— SPRZEDAŻ WÓDKI. Jeszcze nie wszystkie sklepy rozpoczęły sprzedaż wódki, co wywołało wiele pogłosek. Sprzedaż wódki będzie się odbywała w miarę postępu dostaw do sklepów. Sprzedaż rozpoczęły tylko te sklepy, które otrzymały pełną ilość wódki, proporcjonalną do liczby spożywców w swym rejonie. Wszelkie pogłoski są bezpodstawne, gdyż wszyscy spożywcy otrzymają przysługującą im wódkę. (s)

— LUSTRACJA SANITARNO - WETERYNARYJNA ZAKŁADÓW GASTRONOMICZNYCH. Inspektorat Ochrony Zdrowia Publicznego przeprowadził onegdaj lustrację we wszystkich restauracjach i jadłodajniach „Valgis". Szczególną uwagę zwracano na jakość mięsa i innych artykułów spożywczych. (t)

— WSTRZYMANIE KOMUNIKACJI AUTOBUSOWEJ. Została wstrzymana na czas nieograniczony komunikacja autobusowa pomiędzy Wilnem i Kownem. (t)

— NOWY DYREKTOR FILHARMONII. Dotychczasowy kierownik Filharmonii, b. redaktor „Lietuvos Žinios" p. Jan Kardelis ustąpił na własną prośbę z zajmowanego stanowiska. Nowym dyrektorem został mianowany znany muzykolog litewski p. Kaveckas. (t)

— ZAOPATRYWANIE PIEKARŃ W MĄKĘ. Piekarnie „Ruty" i „Handlu Spożywczego" dostarczające chleb do sklepów rejonowych ostatnio otrzymały większe transporty mąki. Wobec tego dostawa chleba do sklepów rejonowych będzie odbywała się bez żadnych przeszkód. (s)

— ZJAZD NADLEŚNICZYCH. W związku z szeregiem poważnych zadań, jakie wyłoniły się przed administracją leśną wobec wyniszczenia lasów w okresie okupacji bolszewickiej odnośne czynniki postanowiły zwołać w Kownie zjazd nadleśniczych. Na zjeździe tym zostaną omówione wytyczne dla gospodarki leśnej na przyszłość. Okręg wileński na zjeździe będzie reprezentowało 13 nadleśniczych, którzy już wyjechali do Kowna. (s)

—o—

Zwrotowi podlega wszelkiego rodzaju oporządzenie sowieckie

Pobyt okupacyjnych oddziałów sowieckich w Wilnie nie pozostawił nikomu miłego wspomnienia. Niechlujni, oberwani, w watówkach i czubatych czapach „bojcy" czerwonej armii wyglądali odstręczająco. To też na wszystkich robi niezmiernie przykre wrażenie widok spotykanych chłopców i mężczyzn, którzy ubierają się w sowieckie watówki i czubate czapki, pogubione w pośpiesznej ucieczce przez czerwonych. Ubrania te winny zniknąć z ulic miasta, jak znikli na zawsze ci, co ten obrzydliwy uniform nosili.

Jak się dowiadujemy, ostatnio wydane zarządzenie komendanta wojskowego dotyczy wszelkich części oporządzenia wojskowego i mundurów sowieckich. Kto więc posiada jeszcze watówki i czubate czapki, bez względu na sposób, w jaki je nabył, winien je zwrócić, jako część łupu wojennego władzom wojskowym. W ten sposób znikną nam z przed oczu ostatnie „pamiątki" zmory bolszewickiej.

Beginn der Deutschen Sprachkurse der Berufsverbände am 1-ten November 1941

Es wird nochmal darauf aufmerksam gemacht, dass die Anmeldung für die deutschen Sprachkurse täglich von 10 bis 12 und von 16 bis 18 Uhr im Büro der Berufsverbände Gedimino Str. 27 III - Stock Zimmer 323 angenommen werden.

Die Anmeldung kann auch schriftlich erfolgen. Es wird darauf aufmerksam gemacht, dass alle Sprachkurse nur von d. Berufsverbänden durchgeführt werden dürfen. Alle anderen Sprachkurse müssen von d. Beauftragten für d. Berufsverbände beim Gebietskommissar Wilna Stadt genemigt werden.

Der Gebietskommissar der Stadt Wilna
Beauftragter für die Berufsverbände
ROSS
Kriegsverwaltungsrat.

Początek kursów języka niemieckiego dla Związków Zawodowych 1 listopada 1941 r.

Ponownie zawiadamiamy, że na kursy języka niemieckiego można zgłaszać się codziennie od g. 10 do 12-tej i od 16 do 18-tej w Centralnym Biurze Związków Zawodowych ul. Gedymina (d. Mickiewicza) Nr. 27, III piętro, pokój 323.

Zgłaszać się można również i na piśmie. Zwracamy uwagę, że kursy językowe mogą przeprowadzać tylko Związki Zawodowe.

Na prowadzenie wszystkich innych kursów potrzebne jest zezwolenie od pełnomocnika dla Związków Zawodowych przy urzędzie Okręgowego Komisarza miasta Wilna.

Okręgowy Komisarz miasta Wilna
Pełnomocnik dla Związków Zawodowych
ROSS
Radca Zarządu Wojskowego.

Adres Redakcji i Administracji: ul. Gedymina 11-a (I piętro). Godziny przyjęć w sprawach redakcyjnych od 10—15. Redaktor przyjmuje od 12 — 14. Administracja czynna od 9 — 17 (oprócz niedziel i świąt)
Ceny ogłoszeń: Wiersz milimetrowy 1 szpalt. na 4 str. — 1 rb. Drobne do 10 słów — 5 rb., następne słowo — 50 kop., 1 wiersz w kronice—3 rb., litera tłustego druku w ogłosz. drobnych — 50 kop. Stronica ma 8 szpalt
Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczania i terminu ogłoszeń.

Drukarnia Nr. 1. w Wilnie. Wydawca — redaktor: Czesław Ancerewicz.